



dr Dorota Kuncewicz

Instytut Psychologii,

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie

ORCID: [0000-0002-9717-7333](https://orcid.org/0000-0002-9717-7333)

email: dorota.kuncewicz@kul.pl

<https://doi.org/10.4467/25443283SYM.23.015.19568>

PSYCHOLOGICZNE ROZWAŻANIA O ROLI KOBIETY W KOŚCIELE

PSYCHOLOGICAL REFLECTIONS ON THE ROLE OF WOMEN IN THE CHURCH

Abstrakt

Pytanie o rolę kobiety w Kościele stawiane jest w kontekście świata i uruchamia jego problemy. A współczesny świat ma trudność w akceptacji ról, wymagań i współzależności, ale także w docenianiu codziennego, żmudnego wysiłku ukierunkowanego na dobro wspólne. Kontekstem dla odpowiedzi na postawione pytanie powinny być równoległe dookreślane role innych członków wspólnoty – mężczyzn, księży, sióstr zakonnych. I oczywiście pozostaje kwestia, po co pytanie zostaje zadane i czy odpowiedź jest spójna z tą udzielaną w praktyce życia.

Słowa kluczowe:

rola kobiety | problem akceptacji ról | współzależność ról | mentalność

Abstract

The question about the role of a woman in the Church is asked in the context of the world and triggers its problems. And the modern world has difficulty accepting roles, requirements and interdependence, but also in appreciating every day, arduous effort aimed at the common good. The context for answering the question should also be the parallel definition of the roles of other members of the community - men, priests, nuns. And of course, there remains the question of why the question is asked and whether the answer is consistent with the one given in real life.

Key words:

**role of a woman | problem of role acceptance |
role interdependence | mentality**

Pytanie o rolę kobiety w Kościele współbrzmi z pytaniami o rolę kobiet w biznesie, firmach technologicznych, branży IT, w życiu społecznym, politycznym, rodzinnym. W stosunku do mężczyzn takie pytanie nie pada lub jest zdecydowanie mniej słyszalne, a przecież te role określamy i pełniimy we wzajemnej zależności. Poszukiwanie odpowiedzi odbywa się jednak w oderwaniu od pytania o rolę mężczyzn. Mężczyźni są pomijani w tego typu refleksji, ich przymioty pojawiają się ewentualnie pod szyldem „toksycznej męskości” lub kryzysu męskości czy ojcostwa. To oczywiście obraz kreślony grubą kreską, ale chyba właśnie taki przedostaje się do świadomości społecznej i wywiera presję na pytanie o rolę kobiety w Kościele. Pytając o rolę kobiety w Kościele, nie robimy tego w oderwaniu od świata – uruchamiamy więc jego problemy: odrzucenie ról i związanych z nimi wymagań, współzależności jako ograniczającej wolność, mentalności mężczyzn doceniających raczej władzę i znaczenie, niż codzienny wysiłek ukierunkowany na dobro wspólne.

1. Wokół roli

Współcześnie mamy poważny problem z kategorią ról w ogóle. W rolach ogniskuje się związek między obowiązkami i odpowiedzialnością oraz wynikającymi z nich prawami i przywilejami. W imię równości próbuje się ten porządek zanegować, co dobrze widać zwłaszcza w rela-

cyjach ze swej istoty asymetrycznych (np. wychowawczych, edukacyjnych i rolach z nimi związanych: dorosły – dziecko, rodzic – dziecko, nauczyciel – uczeń). Odmienność zadań wynikająca z różnych możliwości, predyspozycji, ale i ograniczeń jawi się jako dyskryminacja¹. Ze względu na podejmowane w tym duchu próby negowania znaczenia płci oraz wzajemnej zależności, role z nich wynikające jawią się jako dodatkowo problematyczne. Ponieważ nie podlegają w pełni wyborowi osoby, bywają postrzegane jako opresyjne, a więc takie, z których należy się wyzwolić.

Zasadniczo przypisywanie i realizacja ról możliwe są w pewnym uzgodnieniu. Role do pewnego stopnia są zależne od wspólnot, w których żyjemy. Z jednej strony, odkrywamy własne predyspozycje, talenty, z drugiej zaś wspólnota umożliwia i niejako przeznacza nas do rozwijania i realizacji odkrytych przymiotów. By było to możliwe, obie strony muszą uznać te przymioty za wartościowe i ważne na tyle, by wkładać wysiłek w ich rozwój i oczekiwać, że ich rezultaty zostaną wniesione w życie wspólnoty czy społeczności. Tak zarysowana wizja przyjęcia roli wymaga zgody na odmienność oraz pewną hierarchię w porządku społecznym. A społecznie i kulturowo coraz rzadziej zgadzamy się zarówno na odmienność samych przymiotów, jak i na fakt, że nasz wpływ na nie jest ograniczony, ponieważ je odkrywamy i rozwijamy, a nie tworzymy. Powtarzamy dzieciom i młodzieży, że mogą być, kim tylko zechcą, że powinny być akceptowane takimi, jakimi są. W pierwszej chwili to brzmi dobrze, ale powinna zastanowić nas i wzbudzić wątpliwości prawdziwość tego stwierdzenia. Nie możemy być każdym, kim być może chcielibyśmy być, ponieważ nie mamy wszyscy takich samych szans i możliwości. A teza o akceptacji powinna być opatrzona kilkoma zastrzeżeniami, ponieważ nie może implikować braku konieczności rozwoju, wysiłku, starań czy akceptacji dla zła i wyrządzonej krzywdy. Być może trochę niepostrzeżenie rola została oderwana od mozołu i wierności dokonywanemu wyborowi, jeśli jego następstwa zostaną uznane za zbyt trudne czy wymagające. Wiedług niektórych, człowiekowi dziś nie należy stawiać wymagań, a jedynie składać propozycje. Akceptować, jeśli ktoś uważa, że coś jest zbyt trudne, zejść z wymagań i oczekiwań. I znów widać to szczególnie wyraźnie

¹ Por. A. BLOOM, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, Poznań 2012.

w edukacji i wychowaniu. Wypełnianie zadań w różnych rolach jest zgodną na wymagania, a te jawią się dziś jak naruszanie wolności, praw. A rozważanie o roli kobiety czy mężczyzny w optyce Kościoła jest patrzeniem z perspektywy wiary, która stawia wymagania i, już tylko przez to, przeciwstawia się perspektywie współczesnego świata. Dzisiejsze przekonanie, zgodnie z którym człowiekowi nie należy stawiać wymagań, ale proponować i zachęcać, przeniknęło do myślenia o Kościele i w nim samym. W encyklice *Veritatis splendor* św. Jan Paweł II zwracał na to uwagę, że wewnątrz samej społeczności chrześcijańskiej pojawia się krytyka, zgodnie z którą „niektóre elementy nauczania moralnego Kościoła są po prostu nie do przyjęcia; że Magisterium może się wypowiadać w kwestiach moralnych tylko po to, by «zachęcać sumienia» i «proponować wartości», z których każdy będzie sam czerpał inspirację dla autonomicznych decyzji i wyborów życiowych”².

Dzisiaj problematyczne jest przyjęcie roli i wpisanych w nią ograniczeń. Samo rozpoznanie własnych predyspozycji i talentów to przecież za mało. Krzysztof Zanussi zwraca uwagę, że ważne jest też poszukiwanie, gdzie i komu mogłyby być przydatne nasze zdolności i umiejętności, gdzie będą najlepiej służyć³. Takie myślenie jest dziś w pewnej mierze odrzucane. Bycie potrzebnym otrzymało negatywną etykietkę, ponieważ człowiek ma być przyjmowany tylko dlatego, że jest. Jakby bycie potrzebnym komuś urągało, bo zakłóca czystą afirmację czyjegoś istnienia.

2. Wokół współzależności

Przyjęcie roli zakłada ograniczenia. Wypełnianie zobowiązań czy bycie potrzebnym to również akceptacja poznawcza określonego stanu rzeczy, z którym wiąże się dostrzeżenie, że to również inni są nam potrzebni, bo bez nich nasze życie byłoby o wiele trudniejsze lub niemożliwe, oraz że jesteśmy im winni szacunek i docenianie. Postawa ta nie jest kwestią uprzejmości czy skutecznej autoprezentacji, ale oddaniem spr-

² JAN PAWEŁ II, Encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła *Veritatis splendor*, Rzym 1993, 4.

³ Por. K. ZANUSSI, *Uczyń ze swojego życia arcydzieło*, Nowy Sącz 2018, s. 26.

wiedliwości prawdzie o funkcjonowaniu świata. Młody lekarz, skądinąd świetny chirurg, z jednej strony mówi o swojej pracy, że on sam nic nie może, gdyż jest tylko narzędziem, a w wielu przypadkach okazuje się łaską od Boga, że zdążył i wszystko dobrze się skończyło. Jednocześnie stwierdza, że ma poczucie i przekonanie, że jego rola jest wyjątkowa. W obu tych kwestiach trudno się z nim nie zgodzić. Przecież nadal mówimy o powołaniu w kontekście niektórych zawodów – m.in. właśnie lekarza – kiedy chcemy podkreślić, że jest on czymś więcej niż wykonywaniem zwykłych zadań; że w te zawody trzeba wnieść coś więcej niż sprawne wykonanie czynności. „Być powołanym” pierwotnie znaczyło być powołanym przez Boga, być przeznaczonym do... przez społeczność⁴. Z drugiej strony, temu lekarzowi towarzyszy przekonanie o byciu ważniejszym i lepszym od salowych i pielęgniarek, bo – jak zauważa – one nie robią niczego, czego on by nie mógł. One zaś nie mogłyby wykonywać jego pracy. Do pewnego stopnia trudno się nie zgodzić również z tym stwierdzeniem, jednak to tylko część prawdy. Gdyby miał to wszystko zrobić sam, wielu operacji nie zdążyłby zacząć lub nie byłby w stanie w ogóle przeprowadzić. Dzięki pracy salowych i pielęgniarek lekarz może całą swoją uwagę i starania skoncentrować na swoich zadaniach, a tym samym lepiej je wykonać. Dodatkowo, gdyby nie opieka pielęgniarek i praca salowych, to fakt, że operacja się udała, mógłby niewiele zmienić, tzn. pacjent mógłby umrzeć np. z powodu zakażenia pooperacyjnego itd. Poza tym wcale nie jest oczywiste, że ów lekarz rzeczywiście potrafiłby zrobić to, co należy do obowiązków pielęgniarki równie dobrze jak ona. To raczej jego ślepotą na kawałek rzeczywistości obejmujący zarówno pracę tych kobiet, jak i własną ograniczoność. Święty Jan Paweł II wskazywał na analogiczny problem w szerszym planie, gdy mówił o znaczeniu kobiet w budowaniu świata (m.in. w liście apostołskim *Mulieris dignitatem*, adhortacji apostołskiej *Christifideles laici*). W Liście do sekretarza generalnego IV Światowej Konferencji ONZ poświęconej kobiecie papież stwierdził: „(...) bardzo często to właśnie kobiety zachowują resztki ludzkiej godności, bronią rodziny, przekazują wartości kulturowe i religijne, stawiając czoła sytuacjom głę-

⁴ Por. A. BAŃKOWSKI, *Powolać; Przeznaczyć*, w: tenże, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. 737, 925.

bokiego ubóstwa, zniszczeniu spowodowanym przez konflikty i wojny oraz przez tragedię migracji. Historia jest pisana prawie wyłącznie jako opowieść o dokonaniach mężczyzn, podczas gdy jej lepsza część jest bardzo często kształtowana przez wytrwałe i konsekwentne działanie kobiet na rzecz dobra”⁵. A w związku z IV Światową Konferencją ws. Kobiet w Pekinie papież upominał się o dostrzeżenie wielkości i znaczenia wkładu kobiet, oddanie sprawiedliwości prawdzie o ich trudzie i okolicznościach, w jakich go podejmowały: „(...) Nadeszła pora, by z odwagą, jakiej wymaga pamięć, popatrzeć na długie dzieje ludzkości, w które kobiety wniosły wkład nie mniejszy niż mężczyźni, a w większości wypadków w warunkach o wiele trudniejszych”⁶.

Jeśli myślimy o Kościele jako o wspólnocie, to niejako naturalnie myślenie koncentruje się na roli kobiety przez analogię do tej, jaką pełni w rodzinie czy społeczności, w której żyje. Kobiecie Pan Bóg powierzył człowieka – jego wychowanie, troskę o jego dojrzewanie i opiekę nad nim, kiedy jest słaby, chory, niedomagający czy opuszczony. Tym samym złożył na jej barki odpowiedzialność za rozwój społeczeństw. Kobieta dba o więzi, dostrzega to, co mało widoczne, kto potrzebuje pomocy i kiedy jest w kłopotcie. Jeśli trzeba, idzie do mężczyzny i pokazuje, że jego zaangażowanie jest potrzebne – może na wzór Maryi w Kanie Galilejskiej. I może jest w tym jakoś nieustępliwa, kiedy mówi np. mężowi, że syn lub córka potrzebuje go, i ważne jest, żeby coś zrobił dla niej czy dla niego lub żeby zrobili coś razem. I kiedy dostrzega problemy, choć nie zostają one wypowiedziane. Ta wytrwała dbałość o rzeczy niewidoczne gołym okiem często traktowana jest jako niegodna uwagi i docenienia. A to właśnie starania o drobiazgi życia codziennego, naznaczone delikatnością i troską o drugiego człowieka, są nośnikami więzi. To działania kobiet tworzą wspólnotę, mężczyźni tworzą zaś warunki dla tych działań.

Nie ma w tym nic odkrywczego, problem w tym, że mimo różnych deklaracji – skądinąd dobrze brzmiących – raczej trudno o postawę rzeczywistego zainteresowania drugim człowiekiem i zauważania tego, co

⁵ JAN PAWEŁ II, *Przesłanie do sekretarza generalnego IV Światowej Konferencji ONZ poświęconej Kobiecie*, „L'Osservatore Romano” 8-9 (1995), s. 18.

⁶ TENŻE, *List Ojca Świętego Jana Pawła II do Kobiet*, „L'Osservatore Romano” 8-9 (1995), s. 19.

on wnosi. Trudno o postawę akceptacji dla wzajemnej zależności i bycia potrzebnym. I nie dotyczy to tylko kobiet. Hasła „toksycznego patriarchy” i „toksycznej męskości” wystarczą, by osadzić mężczyzn w roli sprawcy, która pozbawia ich niejako prawa głosu i prawa bycia docenianym w swoich rolach. Choć niejednokrotnie wykonują ciężką pracę, nierzadko szkodliwą dla zdrowia i wymagającą fizycznie. Tworzą warunki zewnętrzne naszego świata. Sprawiają, że żyje się w naszym świecie wygodniej, sprawniej. Niedostrzeżenie tego jest tak samo niesprawiedliwe, jak niedostrzeżenie wkładu kobiet. Niewątpliwie mężczyźni, będąc u władzy, mają też większe możliwości podejmowania złych decyzji o katastrofalnych skutkach, ale świat nie wyglądałby automatycznie lepiej, gdyby to kobiety były u władzy. Żadna z płci nie ma monopolu ani na słuszne decyzje, ani na błędy.

3. Problem mentalności

Problem mentalności w Kościele w myśleniu o kobietach to delikatne określenie. Siostra Małgorzata Borkowska OSB pisze o różnym stopniu pogardy, „od zera do dużych cyfr na skali”⁷. Przy czym od razu zaznacza: „O ile zdołałam zauważyć, te podziały (co do stopnia pogardy – przyp. DK) nie pokrywają się jednak ani z podziałami na pokolenia, ani z podziałami na przynależność diecezjalną lub zakonną”⁸. Ta uwaga jest o tyle istotna, że tekst książki „leżał kilkanaście lat w komputerze”⁹, zanim s. Małgorzata Borkowska OSB zdecydowała się go wydać. I w tym kontekście można byłoby pomyśleć, że jej uwagi dotyczą czasów, które przeminęły lub właśnie przemijają. Rzecz jasna nie dotyczy to wszystkich sytuacji, ale trudno uznać je za wyjątkowe. Autorka bowiem opisuje swoje obserwacje po pół wieku doświadczeń. Poza tym wystarczyłoby pewnie trochę posłuchać sióstr zakonnych różnych zgromadzeń i kobiet świeckich, by wiedzieć, że to również doświadczenia wielu z nich, choć pewnie w różnej skali i częstotliwości. Ponadto opisywany przez

⁷ M. BORKOWSKA, *Oślica Balaama. Apel do duchownych panów*, Kraków 2018, s. 8.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 10.

s. Małgorzatę Borkowską OSB problem dostrzegany jest nie tylko przez kobiety.

Wykształcenie, wykonywana praca, stanowiska obejmowane przez kobiety okazują się zmianą niewystarczającą. Ich liczna obecność w Kurii Rzymskiej, wielu kuriach diecezjalnych, papieskich radach, strukturach administracyjnych, na polu ekonomicznym, administracyjnym, uniwersyteckim nie wystarcza, choć to kobiety dobrze wykształcone i wykwalifikowane¹⁰. Ponieważ jak wyjaśnia w 2014 roku o. Gian Paolo Salvini SJ: „Nie jest to jednak tylko problem struktur, ale i mentalności. Przypominam sobie, że parę lat temu pewien arcybiskup (znany zresztą z otwartości i pasji reformatorskiej) wielkiego miasta, który napotkał trudności w uzyskaniu w Rzymie nominacji swojego zaufanego teologa na rektora uniwersytetu katolickiego w swoim mieście, powiedział do mnie z wielką goryczą: «Proszę pomyśleć, że w Rzymie dali jego prace do czytania i oceny ich ortodoksyjności jakiejś zakonniczy!», co miało być oczywistym znakiem braku kompetencji i niewłaściwego sprawowania władzy. Chodziło, jednakże, z tego co wiem, o zakonnicę, która skończyła teologię i wykładała na jednym z rzymskich uniwersytetów kościelnych”¹¹. To tak jakby niektórym nie mieściło się w głowie, „żeby zakonnica mogła coś takiego wiedzieć, czego oni nie wiedzą”¹². Konsekwencją takiego przekonania jest utrata sensu słuchania i formułowania prawdziwych pytań, czyli takich, na które naprawdę oczekuje się odpowiedzi. To także utrata rozumienia, do kogo się mówi i co jest mu potrzebne.

Podobnie jak w innych obszarach życia społecznego, również w Kościele istnieje ryzyko poprawnej autoprezentacji, która ma niewiele wspólnego z rzeczywistą postawą. I tak w tym duchu można doceniać kobiety, wielokrotnie powtarzając, że ich wkład w dobro wspólne jest niezaprzeczalny, a jednocześnie być przekonanym o swojej wyższości. W przypadku księży to niczym nieuzasadnione przekonanie jest zaprzeczeniem posługi, „w której człowiek z nadania Bożego czyni i daje

¹⁰ Por. G. P. SALVINI, *Teologia kobiety: wspinanie się coraz wyżej*, „L'Osservatore Romano” 5 (2014), s. 55.

¹¹ Tamże.

¹² M. BORKOWSKA, *Oślica Balaama*, dz. cyt., s. 11.

to, czego sam własnymi siłami nigdy nie mógłby czynić ani dawać¹³. To poczucie i przekonanie o własnej wyższości, należnej niejako z urzędu, pozwala zwalniać się z wysiłku np. przygotowania homilii, jakby po stronie słuchaczy nie było nikogo, kto zasługiwałby na staranne wykonywanie zobowiązań. Tak jakby w rolę księdza nie było wpisane zobowiązanie, zadanie, a jedynie przywilej bycia słuchanym. To wszystko wpisuje się także w pewną formę niezgody księży na własną rolę, kiedy zdecydowanie więcej czasu czy zaangażowania poświęcają prowadzeniu interesów, karierze (i nie ma tu większego znaczenia, czy jest to kariera w strukturach kościelnych, czy świeckich), kiedy w centrum stawiają siebie i własne zdanie, a nie Chrystusa i Jego Kościół¹⁴. Kiedy zapominają lub nie chcą pamiętać, co to znaczy być księdzem.

Chcieć podobać się Jemu.

Posunąć się na ławeczce życia, ustąpić.

Modlić się w swoim i innych imieniu,

jak modlił się Jeremiasz,

prorok boleści, godzin mrocznych:

„Spraw, bym powrócił, a wtedy powrócę”.

Godzić się na odsunięcie przyjaciół i towarzyszy

i na zamieszkanie tylko z ciemnościami.

Wiedzieć, że dał mi siłę bawołu. I z tą siłą

szukać tych, przez których prześwituje Bóg.

Powtarzać za Martą Robin: wolę być opóźniony

z Kościołem niż nowoczesny bez Kościoła.

Roztrwonić swoje życie. Hojnie, bez żalu.

ks. Jerzy Szymik, *Co znaczy być księdzem*¹⁵

Pytaniu o rolę kobiety w kościele powinno towarzyszyć – jak sądzę – analogiczne pytanie o rolę mężczyzny, ale też księdza we wspólnocie Kościoła. A także odpowiedź, po co w ogóle zostaje ono sformułowane, bo kobietom z pewnością nie chodzi o to, by pytanie to stało się sposobem okazania im, że są ważne i doceniane.

¹³ J. RATZINGER, *O naturze kapłaństwa*, „Pastores” 1 (1998), s. 27-38.

¹⁴ Por. J. RATZINGER, *O istocie kapłaństwa*, w: tegoż, *Głosiciele Słowa i słudzy Waższej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń*, „Opera Omnia”, t. 12, Lublin 2012, s. 46-48.

¹⁵ J. SZYMIK, *Co znaczy być księdzem*, w: TENŻE, *Ogród*, Katowice 2020, s. 27.

Bibliografia

- Bańkowski A., *Powolać; Przeznaczyć*, w: tenże, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. 737, 925.
- Bloom A., *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, Poznań 2012.
- Borkowska M., *Oślica Balaama. Apel do duchownych panów*, Kraków 2018.
- Jan Paweł II, Encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła *Veritatis splendor*, Rzym 1993.
- Jan Paweł II, *Przesłanie do sekretarza generalnego IV Światowej Konferencji ONZ poświęconej Kobiecie*, „L'Osservatore Romano” 8-9 (1995), s. 16-18.
- Jan Paweł II, *List Ojca Świętego Jana Pawła II do Kobiet*, „L'Osservatore Romano” 8-9 (1995), s. 18-22.
- Ratzinger J., *O istocie kapłaństwa*, w: J. Ratzinger, *Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń*, „Opera Omnia”, t. 12, Lublin 2012, s. 46-48.
- Ratzinger J., *O naturze kapłaństwa*, „Pastores” 1 (1998), s. 27-38.
- Salvini G. P., *Teologia kobiety: wspinanie się coraz wyżej*, „L'Osservatore Romano” 5 (2014), s. 54-56.
- Szymik J., *Co znaczy być księdzem*, w: J. Szymik, *Ogród*, Katowice 2020, s. 27.
- Zanuski K., *Uczyń ze swojego życia arcydzieło*, Nowy Sącz 2018.

DR DOROTA KUNCEWICZ – jest adiunktem przy Katedrze Psychologii Klinicznej Instytutu Psychologii na Wydziale Nauk Społecznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Lublinie.

Studia magisterskie i doktoranckie ukończyła w Instytucie Psychologii KUL. Posiada wykształcenie z zakresu podejścia systemowego w terapii rodzin. Ukończyła Studium Terapii Narracyjnej z certyfikatem Centre for Narrative Practice Manchester UK.

Jest autorką m.in. takich pozycji jak: *Odczytać życie. Analiza opowieści o własnym życiu z wykorzystaniem narzędzi teorii literatury. Założenia i metoda* (Warszawa 2022), współautorką książki pt. *Po ciszy. Rozważania o komunikacji opartej na kontekście* (Lublin 2019) oraz redaktorką książki pt. *Godność zadana* (Lublin 2022) oraz licznych artykułów z zakresu psychologii komunikacji.